GŁOS ZIEMI BYCHAWSKIEJ

Nr 8 (171) 2005 • ISSN 1429-1932 • Bychawa • 6 września 2005 roku • miesięcznik

W tym numerze

- Głos Regionalistów
- Znowu zawrzało u Kwiatkowskiego ____ 2
- Rozmowa z Henrykiem Dudziakiem ____ 2
- Wakacyjne potyczki z teatrem ____ 3
- PAMIĘTAMY!!! ____ 4
- Mokra sprawa ____ 5

1 września we wszystkich szkołach znów zadźwięczał pierwszy dzwonek. I tak oto, rozpoczęło się kolejne, pracowite 10 miesięcy. Uczniowie ZS im. ks. A. Kwiatkowskiego nowy rok szkolny jak zwykle powitali uroczystą paradą, która przy dźwiękach orkiestry dętej przemaszerowała ulicami miasta. Mimo zakończonych wakacji, na twarzach wszystkich gościł uśmiech. Powodzenia w nowym roku szkolnym wszystkim Uczniom życzy Redakcja „GZB".

Co nowego w powiecie

-rozmowa ze Starostą Lubelskim Pawłem Pikulą

Red. ***Panie Starosto przede wszystkim chciałam podziękować za to, że zgodził się Pan na rozmowę i od razu rozpocznę od sprawy, która od jakiegoś czasu zaczyna być coraz głośniejsza, na temat której zrodziło się już wiele plotek i spekulacji. Chodzi oczywiście o bychawski szpital. Mówi się o jego likwidacji lub prywatyzacji, tudzież o likwidacji tylko poszczególnych oddziałów. Proszę o zdementowanie tych pogłosek i wyjaśnienie naszym czytelnikom czego możemy się tak naprawdę spodziewać.***

P.P. Jeśli chodzi o plany związane z funkcjonowaniem szpitala, to, póki co, absolutnie nie ma mowy o jego likwidacji. Wprost przeciwnie, został opracowany projekt techniczny oraz został złożony wniosek do Urzędu Marszałkowskiego o dotację w ramach programu ZPORR, na rozbudowę szpitala, która ma polegać na wybudowaniu łącznika między budynkiem przychodni oraz budynkiem szpitala. W dobudowanej części miałyby się znaleźć wszystkie pomieszczenia niezbędne do prawidłowego funkcjonowania obydwu placówek. Między innymi oddział dla przewlekle chorych, który został by przeniesiony z budynku przy ul. 11 listopada, gdyż ten budynek w ogóle nie nadaje się do działalności szpitalnej. Dzięki tej rozbudowie również nastąpiłoby rozgęszczenie oddziału wewnętrznego, który w tej chwili jest bardzo obciążony, co widoczne jest dla każdego odwiedzającego. Pozostałe oddziały, funkcjonowałyby w dotychczasowych strukturach. Dodatkowo, poprawiłyby się warunki pracy dla pogotowia ratunkowego, dzięki zainstalowanym windom i odpowiednim traktom ewakuacyjnym, które są współcześnie wymagane przepisami. Oczywiście przy tej okazji wykonany zostałby również remont elewacji z dociepleniem i wymianą stolarki.

Red. ***Czy to oznacza, że nie mamy się czego obawiać?***

P.P. Opowiedziałem o planach, natomiast musimy sobie zdawać sprawę z tego, że istniejący budynek szpitala nie spełnia współczesnych norm i wymagań technicznych. Jeżeli w najbliższym czasie nie zostaną podjęte działania polegające na rozbudowie i gruntownej modernizacji układu funkcjonalnego obydwu budynków, to wówczas rzeczywiście istnieje groźba zamknięcia tego budynku dla potrzeb szpitala przez odpowiednie służby. Realizacja tych planów jest niestety bardzo kosztowna. Wartość tej inwestycji szacowana jest na kwotę ok. 6 mln zł. Jest to ciężar finansowy niemożliwy do udźwignięcia przez budżet powiatu, jak i przez budżety okolicznych gmin, które wykazują zainteresowanie udzieleniem pomocy w realizacji tej inwestycji. Jedyną szansą dla nas jest pozyskanie środków unijnych. Dobra wiadomość, to taka, że możemy się starać o dofinansowanie w wysokości 85% wartości inwestycji. Gdyby udało nam się uzyskać taką pomoc, jesteśmy gotowi do rozpoczęcia jej realizacji. Decyzje zapadną już w najbliższym czasie, ponieważ właśnie w tej chwili nasz wniosek jest analizowany przez panel ekspertów. Sądzę, do końca września będziemy wiedzieć czy nasz wniosek uzyskał akceptacje i dofinansowanie zewnętrzne.

Starosta Lubelski, Paweł Pikula

Należy wiedzieć, że już od 2 lat czynimy bardzo duże starania, przygotowaliśmy odpowiednie koncepcje, opracowania techniczne właśnie w tym celu, aby nasz projekt był jak najbardziej racjonalny, a jego realizacja niezaprzeczalnie potrzebna dla naszego szpitala i jego podopiecznych. Osobiście mam ogromną nadzieję, że dzięki tak wielu staraniom uzyska on akceptację Zarządu Województwa Lubelskiego, który decyduje o przyznaniu środków.

Red. ***A przyjmijmy jednak na chwilę czarny scenariusz i wyobraźmy sobie, że mimo ogromnych starań, nie udało się otrzymać środków z zewnątrz. Co wtedy?***

P.P. Na pewno nie zrezygnujemy. Wystąpimy o środki w przyszłym roku, dlatego że ich alokacja odbywa się co roku. Ewentualnie pozostaje nam rozpoczęcie inwestycji w sposób etapowy, ale muszę przyznać, że to drugie rozwiązanie byłoby bardzo trudne. Niestety tu muszą zostać zainwestowane duże nakłady finansowe, ponieważ obiekt, w którym mieści się obecnie szpital, tak naprawdę nigdy nie był planowany pod potrzeby służby zdrowia. Jest to adaptowany budynek biurowy, a dzisiejsze wymagania dotyczące obiektów służby zdrowia, szczególnie szpitali są tak wysokie, że jesteśmy zmuszeni poddać ten kompleks obiektów bardzo gruntownej modernizacji i rozbudowie.

Red. ***Pozostaje nam więc być dobrej myśli, mimo wszystko. Chciałabym również zapytać o inwestycje i inne działania prowadzone przez powiat, dotyczące naszej gminy.***

P.P. Na terenie gminy Bychawa nasza działalność skupia się na kilku jednostkach organizacyjnych. Są to dwie szkoły: ZSZ im. mjr. H. Dobrzańskiego nr 1 oraz ZS im. ks. A. Kwiatkowskiego, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna oraz Dom Dziecka w Woli Gałęzowskiej. Praktycznie w każdej z tych instytucji widoczne jest zaangażowanie finansowe powiatu. Obie szkoły zostały wyremontowane i zmodernizowane dzięki środkom finansowym z budżetu powiatu oraz zewnętrznym pozyskanym przez powiat. Każda ze szkół otrzymała ok. 1 mln zł. Ponadto fundusze m.in. na remont kotłowni zostały przyznane Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Domu Dziecka w Woli Gałęzowskiej ukończono w tym roku inwestycję polegającą na wyremontowaniu i zaadaptowaniu tzw. starej oficyny na mieszkania chronione dla wychowanków. Pomysł powstał kilka lat temu, ale dopiero teraz udało się pozyskać odpowiednie środki finansowe na jego realizację. Ktoś może powiedzieć, że to niewielka inwestycja, ale niezmiernie ważna ze względu na to, do kogo jest adresowana. Wymieniłem tu zadania wykonane w ciągu ostatnich lat i zdaję sobie sprawę, że potrzeb jest więcej. Będziemy się je starali realizować w miarę możliwości, ale myślę, że te najważniejsze udało się nam zaspokoić.

Red. ***Panie Starosto zapewne mieszkańców naszej gminy interesuje sprawa dróg powiatowych znajdujących się na jej terenie, które, podobnie jak wszędzie, pozostawiają wiele do życzenia.***

P.P. Jeżeli chodzi o drogi na terenie gminy Bychawa, to chcę powiedzieć, że została zrealizowana gruntowna modernizacja drogi z Bychawki do Podzamcza. Realizacja tej bardzo kosztownej inwestycji (ponad 3 mln zł) była możliwa dzięki dofinansowaniu środkami z Unii Europejskiej w wysokości 85% wartości inwestycji. Jesteśmy dumni jako Urząd Starostwa Powiatowego, że jako jedni z nielicznych znaleźliśmy się w grupie samorządów, które takie dofinansowanie pozy-

dokończenie na str. 2

BURMISTRZ MIASTA I RADA MIEJSKA W BYCHAWIE

Pragną serdecznie podziękować,
Mieszkańcom sołectw:
PODZAMCZE ORAZ GAŁĘZÓW- KOLONIA DRUGA
za udział w Dożynkach Powiatowych w Radawcu
w dniu 28. sierpnia 2005 r.
Szczególne podziękowania kierowane są na ręce sołtysów:
pp. Aleksandra Spusta
i Czesława Górniaka,
a także p. Haliny Zmysłowskiej z sołectwa Podzamcze za zaangażowanie i udział w przygotowaniach do wyjazdu delegacji.

Burmistrz Bychawy
Rada Miejska w Bychawie
Mieszkańcy Podzamcza
Bychawskie Centrum Kultury
Serdecznie zapraszają na

DOŻYNKI GMINNE

11 września 2005 r.

Zielona Dolina - Podzamcze - Bychawa

PROGRAM:

godz. 11.30 - Msza Św. Dziękczynna - Kościół Parafialny w Bychawie
godz. 13.15 - Przemarsz korowodu dożynkowego na plac dożynkowy ("Zielona Dolina" na Podzamczu w Bychawie)
godz. 14.00 - Rozpoczęcie uroczystości - Burmistrz Bychawy - Andrzej Sobaszek
- Powitanie gości przez Gospodarzy Dożynek - mieszkańców wsi Podzamcze
Obrzęd "Przekazania chleba" przez Starostów Dożynek
- Korowód wieńców dożynkowych
- Wystąpienia okolicznościowe
- Dzielenie chleba
- Konkurs wieńców dożynkowych
- Rozstrzygnięcie II Edycji Konkursu "Piękne Miasto i Gmina"

godz. 16.00 - Część artystyczna (m.in. "Kogel-Mogel", "Podkowiacy", "Klub Seniora", "Kropeczki" - CKiP Piotrowice, Młodzieżowa Orkiestra Dęta Zespołu Szkół im. Ks. A. Kwiatkowskiego)
godz. 19.00 - Zabawa taneczna (*formacja muzyczna* **"elezis"**)

Dodatkowe atrakcje:
Punkty gastronomiczne, stoiska handlowe, dmuchane zamki, przejazdy bryczkami

ZAPRASZAMY

Co nowego w powiecie

dokończenie ze str.1

skały. Poprzednie odcinki dróg m.in. z Bychawki do Osmolic również zostały wyremontowane dzięki pozyskaniu środków w wówczas istniejącego, przedakcesyjnego programu Sapard.

Jeśli chodzi plany na przyszłość, to dotyczą one przede wszystkim odnowy nawierzchni polegającej na wyrównaniu powierzchni asfaltowej i podwójnym utwardzeniu warstwy ścieralnej. I w tym miejscu należy podkreślić duże zaangażowanie ze strony gminy Bychawa, Pana Burmistrza i Rady Miejskiej, jeśli chodzi współpracę z powiatem i pomoc z budżetu gminy. Dzięki tej współpracy udało się już dokonać odnowy nawierzchni na tych najbardziej zdegradowanych odcinkach dróg, tj w Gałęzowie – Kolonii Drugiej oraz w Woli Dużej – Kolonii. Mam nadzieję, że ta dobra i konstruktywna współpraca będzie kontynuowana w roku przyszłym, i liczę, że zarówno budżety powiatu, jak i gminy będą w stanie wygenerować z siebie jakieś znaczące kwoty, które pozwolą kontynuować proces odnowy nawierzchni dróg powiatowych.

Red. ***Skoro mówimy o drogach, to proszę, Panie Starosto, o przypomnienie losów drogi powiatowej Bychawa-Bychawka–Lublin. Jeśli dobrze pamiętam, miały zostać podjęte działania, zmierzające do przekwalifikowania jej na drogę wojewódzką. Czy zapadły już jakieś decyzje w tej sprawie?***

P.P. Wiele osób zwraca mi uwagę na zły stan nawierzchni naszej najważniejszej drogi łączącej Bychawę z Lublinem. Sam doskonale zdaję sobie z tego sprawę. Niestety wszystkie dotychczasowe uzgodnienia, mające na celu przejęcie tej drogi przez Województwo Lubelskie, nie zostały zrealizowane. Przyznaję, że byłoby to dla nas korzystne, ponieważ województwo otrzymuje z budżetu państwa znacznie wyższe środki finansowe na utrzymanie swoich dróg. Taki obrót sprawy spowodował pewien chaos i zamieszanie w naszych dotychczasowych planach, gdyż nie spodziewaliśmy się tej decyzji i nie opracowaliśmy projektu remontu tejże drogi, która jest jednym z najważniejszych i najczęściej używanych traktów, mieszkańców gminy Bychawa. Na dzień dzisiejszy mogę jedynie obiecać niezbędne, bieżące remonty na tym odcinku. Myślę, że w najbliższym czasie spróbujemy wznowić rozmowy z zarządem województwa i być może przed końcem roku uda się jeszcze tą sprawę rozwiązać, tzn. przekwalifikować drogę z powiatowej na wojewódzką. Jeżeli pertraktacje z zarządem znów nie powiodą się, rozpoczęliśmy już wstępne rozmowy z wójtami gmin, przez teren których droga przebiega, na temat przygotowania i sfinansowania projektu technicznego, który pozwoliłby nam starać się o środki unijne, niezbędne, do przeprowadzenia gruntownej jej modernizacji. Uważam, że jest to bardzo ważna dla nas droga i wymaga ona jak najszybszej interwencji, dlatego też postaram się zrobić wszystko, aby jak najszybciej zapadła decyzja o jej losie i naszym dalszym, w związku z tym, postępowaniu.

Red. ***Panie Starosto myślę, że warto byłoby wspomnieć o ważnych inwestycjach realizowanych w innych gminach powiatu lubelskiego. Sądzę, że nasi czytelnicy powinni mieć świadomość tego, że Starostwo Powiatowe w Lublinie opiekuje się aż 16 gminami, a każda z nich ma określone potrzeby, z którymi zwraca się właśnie do powiatu. Czy zechciałby Pan opowiedzieć nam o najważniejszych?***

P.P. Rzeczą oczywistą jest, że wydatki budżetu powiatu muszą być rozkładane równomiernie na cały jego teren, i tak też w praktyce się dzieje. Wszelkie inwestycje oświatowe były, są lub będą realizowane we wszystkich jednostkach podległych powiatowi. W każdej ze szkół w powiecie lubelskim wykonaliśmy przynajmniej podstawowe, niezbędne remonty lub inne zadania związane z poprawą ich funkcjonowania. Na pewno najtrudniejszą dla nas dziedziną, z którą staramy się uporać jest służba zdrowia. Sytuacja jest trudna ze względu na duże zadłużenie szpitali, które zostało spowodowane zbyt niskimi kontraktami oraz niefortunnie sformułowaną tzw. ustawą 203. W związku z tym, próba naprawy sytuacji szpitali wymaga również od nas dużych nakładów finansowych. Także inwestycje drogowe prowadzone są równomiernie na terenie całego powiatu. Tutaj chciałem gorąco podziękować za zaangażowanie wszystkich gmin, dzięki któremu w tym roku udało nam się nie tylko w gminie Bychawa, ale praktycznie we wszystkich gminach powiatu dokonać remontów nawierzchni na wielu bardzo zniszczonych drogach. Liczę na to, że w przyszłości ta współpraca będzie kontynuowana. W tej chwili jest już przygotowanych 6 nowych projektów inwestycyjnych, dla których realizacji staramy się pozyskać fundusze z zewnątrz. Ponieważ jeszcze nie ma rozstrzygnięć odnośnie wniosków, pozwolę sobie nie mówić o szczegółach. Są to na razie nasze plany.

Red. ***Sądzę więc Panie Starosto, że w niedalekiej przyszłości, jeśli oczywiście Pan pozwoli, spotkamy się ponownie, aby porozmawiać, o planach które udało się już zrealizować lub co najmniej rozpocząć. Życzymy Panu wytrwałości w realizacji wielu zadań, które stoją przed Panem i w dążeniu do postawionych przed sobą celów. Przyznaje, że jako podopieczni Szpitala Powiatowego w Bychawie czytelnicy „GZB" zapewne szczególnie mocno życzą Panu i sobie powodzenia w realizacji jego rozbudowy.***

Proszę podpowiedzieć, czego jeszcze Pan życzyłby sobie?

P.P. Na pewno zdecydowanie większego budżetu niż ten, którym dysponujemy dotychczas. Bardzo liczę na to, że już w nowej rzeczywistości politycznej, po wyborach, nowy parlament zajmie się opracowaniem spójnej i logicznej koncepcji finansowania powiatów po to, żeby wyeliminować pewne niedoskonałości, które na co dzień spędzają sen z powiek chyba wszystkim starostom w kraju. Jeżeli mógłbym wypunktować te oczekiwania to było by to przede wszystkim rozwiązanie kryzysu oraz wypracowanie racjonalnego modelu funkcjonowania służby zdrowia, żeby nie zdarzały się sytuacje takie, jak obecnie. Zmiany wymaga również finansowanie naprawy dróg powiatowych, ponieważ środki, które powiaty dostają na ich utrzymanie są skandalicznie niskie, a ich stan zagraża przecież bezpieczeństwu użytkowników tych dróg. Liczę również na lepsze finansowanie zadań rządowych, które są wykonywane w powiatach, zwłaszcza lubelskim, z zakresu administracji budowlanej, geodezyjnej czy pomocy społecznej. Ze względu na nasze położenie mamy bardzo dużą liczbę interesantów, więc koszty realizacji tych zadań są wysokie, natomiast dotacje na ich realizację bardzo niskie. Mam nadzieję na poprawę tego stanu, i tego też życzyłbym zarówno sobie, jaki i innym powiatom.

Red. ***Myślę, że wszyscy życzymy zarówno sobie, jaki i Panu poprawy sytuacji w kraju, oby nasze i Pańskie oczekiwania zostały spełnione. Dziękuję Panu za rozmowę.***

Ze Starostą Powiatu Lubelskiego
Pawłem Pikulą
rozmawiała Ilona Fijołek-Mituła

Sportowa wrzawa „u Kwiatkowskiego", ...czy już ostatni raz...?

Zawrzało już po raz trzeci, a to za sprawą studentów II roku, Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS w Lublinie, studiów zaocznych z filią w Lubartowie, studiujących na kierunku Pedagogiki Pracy Socjalnej z Wychowaniem Fizycznym, którzy przyjechali do nas, na coroczny letni obóz metodyczno-szkoleniowy. Tym razem rozmawiałam o tej wizycie **z Prof. dr hab. Janem Saranem** (na zdj.), **kierownikiem obozu, działającym z ramienia UMCS, promotorem ww. kierunku.** Jak stwierdził mój rozmówca, jest to kierunek unikalny w skali kraju, ponieważ jego absolwenci mają zarówno uprawnienia do pracy socjalnej, jak i do nauczania wychowania fizycznego. Są to studia licencjackie zawodowe zwłaszcza dla osób z terenu, czyli spoza dużych miast. Studiują na nim głównie osoby, które mają talent sportowy i oczywiście predyspozycje i „serce" do pracy socjalnej. Niestety dowiedziałam się od Pana Profesora, że studia te kończą się i jest to już ostatni rok, kiedy gościmy studentów tego kierunku. Natychmiast zapytałam, co jest tego przyczyną? Otóż wydział został skontrolowany pod względem zachowania proporcji między liczbą studentów, a liczbą samodzielnych pracowników naukowych (profesorów i doktorów habilitowanych). Prawo określa, iż na jednego pracownika powinna przypadać grupa 20 studentów. Niestety te wartości zostały przekroczone, i aby spełnić wymóg prawny i wyrównać je, trzeba było zrezygnować z wielu oddziałów zamiejscowych m. in. i tego w Lubartowie. Mimo bardzo dobrych warunków, jakie mieli studenci z Lubartowa do realizacji zajęć i pozytywnej opinii wyrażanej przez wielu profesorów m.in. prorektora ds. grup zamiejscowych prof. Krzysztofa Stępnia na temat tegoż oddziału, musi zostać poddany likwidacji.

Szczególnie ubolewa nad tym faktem sam Profesor, który włożył wiele pracy i serca w organizację tego kierunku. Prowadził długie badania aby udoskonalić program nauczania. Przeanalizował i porównał wiele programów polskich i europejskich, zanim wreszcie skomponował taki, przy pomocy którego można było osiągnąć obrane wcześniej cele. Niestety rzeczywistość jest okrutna. Najprawdopodobniej za rok już nie będziemy mieli okazji gościć kolejnej grupy studentów zaocznych II roku PPS i WF oddziału zamiejscowego w Lubartowie.

Pozostaje nam kierować się słynnym mottem „Carpe Diem" i cieszyć się, że jeszcze w tym roku sportowe okrzyki podczas rozgrywek na hali sportowej, czy na basenie wypełniają mury ZS im. ks. A. Kwiatkowskiego.

Podobnie jak w ubiegłym roku 77 studentom(49 mężczyznom i 28 kobieom) towarzyszy dobrze wykwalifikowana kadra uniwersytecka, z której mój rozmówca, Pan Profesor jest bardzo dumny. Niektórzy posiadają uprawnienia trenera I i II klasy sportowej. W tym roku z grupą studentów przyjechali: mgr Lila Maciaszczyk - z-ca kierownika obozu (pływanie), dr Zbigniew Pakuła (taniec), mgr Bogusław Maciaszczyk (pływanie), dr Katarzyna Nieleszczuk (gry i zabawy w terenie), mgr Waldemar Nieleszczuk (obozownictwo), dr Maciej Tarnowski (lekkoatletyka terenowa), oraz lekarz obozowy dr Ewa Saran-Gąbka.

Obóz jest włączony w strukturę planu studiów i jest to jeden z przedmiotów, który figuruje w indeksie pod nazwą „letni obóz sportowy metodyczno-szkoleniowy" i naturalnie trzeba się starać, aby uzyskać zaliczenie i wpis. Nie jest to proste, jak poinformował mnie Pan Profesor, gdyż

Prof. dr hab. Jan Saran

każde z zajęć realizowanych podczas obozu (pływanie, lekka atletyka terenowa, zabawy i gry terenowe, tańce czy obozownictwo) jest szczegółowo opisane w programie, który musiał opracować każdy z instruktorów, i w nim ściśle określone są normy, które trzeba spełnić, tzn. umiejętności i sprawności, jakie należy osiągnąć, aby dane zajęcia zaliczyć.

Pan Profesor jako kierownik obozu jest również dumny ze swojej młodzieży, którą wyróżnia sprawność fizyczna i zdyscyplinowanie. Rozumie, dlaczego przestrzeganie pewnych norm i zasad jest ważne w pracy każdego pedagoga. Jeśli taki student potrafi siebie zdyscyplinować to, jak twierdzi Pan Profesor, będzie mógł w przyszłości skutecznie wychowywać młodzież i pracować z nią. Stworzenie takiej sylwetki absolwenta i przedmiotem prac badawczych Pana

Zajęcia z obozownictwa z mgr. Waldemarem Nieleszczukiem

„Staram się być normalnym nauczycielem i dyrektorem szkoły"

rozmowa z Henrykiem Dudziakiem

„Henryk Dudziak jako animator i menedżer kultury w środowisku szkolnym". Tak kilka lat temu zatytułowała swoją pracę licencjacką jedna z absolwentek ZS im. ks. A. Kwiatkowskiego, gdzie funkcję dyrektora od 14 lat sprawuje dobrze znany wszystkim bychawianom bohater wyżej wymienionej pracy, do której zresztą nie trudno było zgromadzić materiał, bo i nie jest On osobą tuzinkową. Gdybym dziś wyszła na ulice Bychawy i pytała przypadkowych przechodniów czy wiedzą, kim jest Henryk Dudziak, to zapewne niewielu z nich pokręciłoby głową na znak, że pierwszy raz słyszą nazwisko. No, może goście z daleka. Większości z nas, nieodłącznie kojarzy się z Młodzieżową Orkiestrą Dętą ZS im. ks. A. Kwiatkowskiego, której jest pomysłodawcą i założycielem, a która słynie już nie tylko w kraju, ale i na świecie. (To właśnie od imienia swojego protoplasty przyjęła ostatnimi czasy wdzięczną nazwę - „HENRYCZKI"). Jego trud i zaangażowanie w pracę z młodzieżą zostało już wielokrotnie zauważone. A całkiem niedawno raz jeszcze dołączył do grona osób, które zasłużyły się szczególnymi osiągnięciami, między innymi w dziedzinach: służby dzieciom, ratowania życia, rozsławiania imienia Polski, pracy społecznej, ekumenizmu, czy w dziedzinie kultury i sztuki. W tej ostatniej nagrodę przyznano właśnie Henrykowi Dudziakowi. Tym samym Jego nazwisko można znaleźć w jednej kolumnie z nazwiskami tak zasłużonych jak: M. Kotański, dr M. Łopatkowa, J. Kukuczka, Z. Kęstowicz, doc. dr hab. Z. Religa, I. Szewińska H. i A. Gucwińscy J. Kulej, J. Owsiak, W. Marszałek, J. Miodek i inni. O uroczystości wręczenia nagrody rozmawiałam

Moment wręczenia nagrody „Serce dla Serc" przez Przewodniczącego „Kapituły Wyróżnienia", Andrzeja Szałacha.

z samym Laureatem:

Red. Jak czuje się człowiek, który oddaje „serce dla serc"?

Dla mnie jest to wielkie wyróżnienie, traktuję je nie w kategoriach sukcesu, ale daje mi to wielki splendor, większy niż jakakolwiek rzecz materialna. Jest to wyróżnienie, którego chyba nic nie mogłoby mi zastąpić, z którego jestem dumny i naprawdę bardzo się cieszę, bo przez cały czas mojej pracy starałem się rzeczywiście być normalnym nauczycielem i dyrektorem szkoły.

Red. Panie Dyrektorze domyślamy się wszyscy, za co przyznano Panu tak zaszczytne wyróżnienie. Na przepięknym dyplomie, który Pan otrzymał odczytuje napis: „Przez całe swoje dorosłe życie pracowałeś z dziećmi i młodzieżą wpajając w nich piękno narodowej kultury. Jesteś również twórcą Młodzieżowej Orkiestry Dętej, koncentrującej i propagującej kulturę narodową w Polsce i poza jej granicami. Jesteś prawdziwym animatorem kultury polskiej. To wyróżnienie niech będzie publicznym ukazaniem Twojego Wielkiego Serca oddanego Bogu i bliźnim w dziedzinie KULTURY I SZTUKI". Proszę powiedzieć naszym czytelnikom, kto postanowił Pana tak uhonorować?

H.D. Wyróżnienie „Serce dla Serc" przyznaje Kapituła działająca przy Kościele Polskokatolickim w Lublinie, która przyjmuje wnioski z całego świata. W tym roku była to już 20 edycja, a w gronie nagrodzonych są osoby z różnych krańców globu ziemskiego.

Red. Czy wie Pan, kto zgłosił Pański wniosek do Kapituły?

H.D. Nie jestem pewien, ale najprawdopodobniej był to Dyrektor Zespołu Pieśni i Tańca UMCS w Lublinie p. Stanisław Leszczyński, któremu chcę w tym momencie serdecznie podziękować za ten gest.

Red. Czy mógłby Pan przybliżyć i opowiedzieć wszystkim, którzy znają Pana tylko jako Dyrektora i założyciela Młodzieżowej Orkiestry Dętej, czym jeszcze zajmował się Pan podczas swojej długoletniej kariery zawodowej, bo wiem, że była ona bogata szczegól-

dokończenie na str. 6

Profesora. O ile stworzenie jej w teorii nie jest zapewne aż tak skomplikowaną sprawą, o tyle osiągnięcie takowej w rzeczywistości wymaga nie lada umiejętności i doświadczenia w pracy z młodzieżą oraz taktu pedagogicznego.

Na zakończenie zapytałam Pana Profesora, dlaczego to właśnie Bychawę tak upodobali sobie jego studenci, opiekunowie i on sam, że już trzeci raz goszczą właśnie tu w małym miasteczku, które dla nas, autochtonów nie wydaje się zbyt atrakcyjnym miejscem dla spędzenia wakacji? Pan Profesor przyznał, że na akceptację Bychawy duży wpływ miała p. Lila Maciaszczyk - z-ca kierownika obozu, rodowita bychawianka i absolwentka Liceum Ogólnokształcącego późniejszego ZS im. ks. A. Kwiatkowskiego. A jednak lokalny patriotyzm! Ale tu, sam tylko patriotyzm nie mógł zapewne przesądzić o całej sprawie. Jak przyznał Pan Profesor, propozycji otrzymał wiele, m.in. z Wojskowej Oficerskiej Szkoły Sił Powietrznych w Dęblinie. Po przyjeździe do Bychawy, okazało się jednak, że właśnie to jest wzorcowe i potencjalne środowisko, w którym w przyszłości przyjdzie pracować absolwentom tegoż kierunku. Poza tym, okazuje się, że w obrębie okolic naszego miasteczka łatwo znaleźć tereny stworzone wręcz do realizacji poszczególnych aspektów programowych takich jak obozownictwo, czy inne zajęcia terenowe, bo i las, i pagórki, i świeże powietrze, a z drugiej strony dobra baza sportowa Zespołu Szkół, jak hala czy basen, umożliwiające realizację pozostałych zajęć. Poza tym stołówka z bardzo dobrym wyżywieniem, no i internat. I choć dla niektórych zabrakło miejsca i muszą się zadowolić materacami w dużych salach, to, i to jest potrzebne doświadczenie, gdyż w warunkach obozowych, często przyjdzie im sypiać w podobny sposób, a więc jest to dla tej młodzieży dodatkowy trening. Jeszcze jednym bardzo ważnym aspektem, podkreślonym przez Pana Profesorsa jest życzliwość osób, które się nami opiekują się studentami. W pierwszej kolejności p. dyr H. Dudziak, który to wszystko przeżywa, ogromnie się cieszy i reaguje na każdy sygnał jeśli coś się dzieje nie tak, wkraczając natychmiast z interwencją. Ale podziękowania należą się również Pani Danucie Augustynowicz - kierownikowi administracyjnemu oraz wszystkim osobom, które przyczyniły się do tego, że pobyt młodzieży studenckiej w Bychawie po raz kolejny, niestety już ostatni, będzie miłym wakacyjnym wspomnieniem dla wszystkich uczestników obozu.

Na przyszłość życzyłam Panu Profesorowi zdrowia i odporności na stresy związane z sytuacjami wytężonej pracy, oraz czasu i wytrwałości w realizacji swoich zamierzeń. Jeśli życzenia się ziszczą, kto wie, może koleje losu tak się ułożą, że nie będziemy musieli powiedzieć sobie nawzajem „żegnaj", lecz tylko „do widzenia", a za jakiś czas „u Kwiatkowskiego" znowu da się słyszeć sportowa wrzawa, może tych, a może już zupełnie innych studentów...?

Z prof. dr. hab. Janem Saranem Kierownikiem Zakładu Andragogiki, Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS w Lublinie rozmawiała Ilona Fijołek-Mituła

Więcej informacji na temat obozu metodyczno-szkolenowego II roku PPS z WF zainteresowani czytelnicy znajdą w tekście „Letni obóz w Bychawie... czemu nie?" (GZB nr 7/2004)

Dnia 18 VIII 2005 r. w Bychawskim Centrum Kultury odbyło się otwarcie wystawy fotografii Marcina Rugały z cyklu „Obrazy Mojego Boga", na której autor zaprezentował 16 monochromatycznych prac w dwóch rozdziałach, składających się na jeden otwarty cykl. Część prac Marcina prezentowana była m.in. w bibliotece głównej KUL-u oraz w Wojewódzkim Centrum Kultury w Lublinie, a do 02. IX. 2005r. można ją było podziwiać w Sali Oświatowej BCK-u.

Na zdjęciu od lewej: Dyrektor BCK – Mariusz Nawłatyna, autor fotografii – Marcin Rugała oraz organizator wystawy – Leszek Asyngier Jr witają wszystkichprzybyłych.

Jako dopełnienie wrażeń wizualnych, które wprawiły w ruch strunę człowieczeństwa niejednego zwiedzającego wystawę, postanowiłem przeprowadzić z artystą fotografem wywiad. Jego treść zamieszczam poniżej.

Leszek Asyngier Jr: -Dlaczego fotografia ?

Marcin Rugała: -Odpowiedź leży chyba w sferze nieświadomości. Odkrywamy w sobie ekspresję, którą musimy wyrazić i szukamy na to sposobu.

L.A.: - Czym jest dla Ciebie fotografowanie ?

M.R.: - Jest na pewno „wielkim darem". Daje możliwości lub wręcz zmusza do podejmowania niejednokrotnie przerastających mnie zadań. Stwarza okazję do konfrontacji z drugim człowiekiem, opowiadania a nawet przenikania jego życia. W jakimś stopniu jest to pewien kierunek, jakaś humanistyczna potrzeba. Fotografowanie jest też dla mnie swego rodzaju misją. W końcu jest ono „ sposobem na życie", uczę się przez nie drugiego człowieka, ale przede wszystkim siebie i to jest dla mnie bardzo ważne. Stanowi pewne lustro, w którym świat odbija się zupełnie inaczej.

L.A.: – Skąd czerpałeś inspiracje do powstania prac z cyklu „Obrazy Mojego Boga"i dlaczego zatytułowałeś go właśnie w ten sposób?

M.R.: - Wydaje mi się, że inspiracją była pewna potrzeba. Potrzebą tą jest poszukiwanie odpowiedzi na odwiecznie zadawane przez człowieka pytanie o tajemnicę wiary. Tajemnica ta właśnie inspiruje, czego wynikiem są powstałe prace. Poza tym istnieje jeszcze inna potrzeba – rozrachunku świata z „tajemnicą" czy też Bogiem. Więc jako człowiek poczuwam się do odpowiedzialności za świat. Potrzebą jest również napiętnowanie pewnej rzeczywistości, której mam nadzieję nie sposób przeoczyć w pracach z prezentowanego cyklu. Zaś jeśli chodzi o sam tytuł wystawy – w bardzo prosty sposób mówi o pracach, a z drugiej strony o mnie, o mojej drodze poszukiwania ku pytaniom, odpowiedziom i Bogu.

L.A.: - W jakich miejscach powstawały Twoje prace i czy długo trwał sam proces twórczy zanim uznałeś, że to właśnie „to" ?

M.R.: - Część prac powstała w bychawskim kościele. Reszta fotogramów powstawała w niewielkim zaaranżowanym studio. Okres powstawania prac trwał około roku.

L.A.: - Czy techniki i narzędzia, których użyłeś, aby uzyskać ten specyficzny i przekonujący efekt to uniwersalne i podręcznikowe wszem dostępne środki, czy też są to Twoje nowatorskie i twórcze patenty ?

M.R.: - Techniki wykorzystane przeze mnie nie są żadnym nowatorstwem. Jest to jak najbardziej klasyczna fotografia srebrowa istniejąca już ponad 160 lat wzbogacona o efekt pseudosolaryzacji.

L.A: - Do czasu wykończenia dzieło jest niejako własnością autora (chociaż już zawsze łączy ich organiczna więź), później natomiast żyje własnym życiem, co oznacza, że każdy potencjalny widz interpretuje je przez pryzmat własnych doświadczeń, własnego jestestwa, ale z pewnością jest coś, co chciałbyś, aby pozostało swoistym „rdzeniem przesłaniowym", wyjściowym, w którym Ty chciałbyś coś zawrzeć i przekazać. Jaki on jest w cyklu „Obrazy Mojego Boga" i do kogo jest skierowany ?

M.R.: - Nic prostszego. „Rdzeniem" są same prace, w nich jest zawarte wszystko, całe przesłanie. Zaś odbiorcą jest każdy, kto je „odbierze" (zrozumie).

L.A.: - Wybacz, jeśli to zbyt trywialne pytanie, ale nie sposób spytać czemu całość prezentowanej wystawy utrzymana jest, z pewnością nieprzypadkowo, w mrocznej konwencji, żeby nie powiedzieć ponurej ?

M.R.: - Owy mrok stanowi na pewno barierę pomiędzy odbiorcą a obrazem. Oczywiście nie przypadkowo. Dla mnie samego szarość ta jest drzwiami, za którymi odnajduję istnienie świata mistycznego. Jest tkanką, poza którą ukryta jest „tajemnica". Są to sprawy dla mnie zarówno poważne jak i trudne. Stąd może brak jaskrawej wyrazistości (wypowiedzi), w tym fotograficznym opowiadaniu. Nie chciałbym również pominąć faktu, iż niszczenie obrazu: zadrapaniami, zaciekami oraz zawężoną skalą tonalną (szarością) jest reakcją lub wręcz protestem przeciw narastającej „plastikowej" kulturze obrazkowej.

L.A.: - Nie bez powodu cytujesz słowa wybitnego Polaka Jana Pawła II z których wynika, że Boga nie należy szukać w żadnych wytworach ludzkich. Czy odkrywając na nowo bychawski kościół na swoich fotografiach, nawiązujesz do przesłania płynącego z głośnego i kontrowersyjnego swego czasu filmu „Stygmaty": „Królestwo Boga jest wewnątrz Ciebie. I wokół Ciebie. Nie pałace zrobione z drewna i kamienia. Podziel kawałek drewna i ja tam będę. Podnieś kamień i znajdziesz mnie"?

M.R.: - ...

L.A.:-Jednym z czołowych elementów Twojej wystawy są szokujące wariacje z krucyfiksem, na których przedstawiasz konsumpcjonizm (profanum) jako obraz współczesności, kontrastujący z symbolem wiary (sacrum). Czy uważasz zatem, iż dzisiejszy masowy konsumpcjonizm jest drogą do samozatracenia się człowieka, wyzutą z wyższych wartości ?

M.R.: - Przede wszystkim cieszę się z faktu, iż sens prac został zrozumiany. Zaś jeśli chodzi o konsumpcjonizm jako „drogę do samozatracenia się człowieka, wyzutą z wyższych wartości" wydaje mi się, że trudno uwierzyć w jakąkolwiek wartość fali tego zjawiska. Nie jest ono na pewno niczym dobrym, ale nie jest też „drogą do zatracenia". Przecież w świecie zdominowanym konsumpcjonizmem nie problem odnaleźć ludzi żyjących w ascezie. Ale to nie o to chodzi. Ważne jest, aby człowiek za pośrednictwem tych prac skonfrontował się sam ze sobą.

L.A.: - Czy masz coś na tzw. artystycznym warsztacie w przygotowaniach i czy dasz nam w niedalekiej przyszłości możliwość podziwiania swoich kolejnych prac w Bychawskim Centrum Kultury ?

M.R.: - Zapewne niejednokrotnie.

L.A.: - Tego Tobie i sobie szczerze życzę i dziękuję za wywiad.

M.R.: - Dziękuje.

Przeprowadzający wywiad: Leszek Asyngier Jr

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się do realizacji wystawy, a w szczególności tym, którzy wspomogli finansowo, czy w postaci gotowych produktów oprawę gastronomiczną wernisażu.
Organizator: Leszek Asyngier Jr

Wakacyjne potyczki z teatrem

Ktoś powiedział, że wakacje spędzone w Bychawie mogą być nudne... A nieprawda, bo dla wszystkich dzieci i młodzieży zmęczonej w wakacje dużą ilością czasu wolnego, Bychawskie Centrum Kultury zorganizowało warsztaty. I to nie byle jakie, bo teatralne. Każdy nieodporny na sztukę mógł wziąć w nich udział. I rzeczywiście, co bardzo nas cieszy, takich chętnych osób znalazło się kilkanaście w różnym wieku (10-17 lat). To pozwoliło stworzyć dwie grupy, pracujące nad dwoma różnymi scenariuszami, które łączyło tylko pióro, skrzydło, „pióro, pióreczko, szukajcie piórka" ale ciiii.... wszystkiego dowiecie się w swoim czasie!

Każdy dzień warsztatowy tylko pozornie wyglądał tak samo. Rozpoczynał się już o 9 rano (w wakacje co prawda nie jest to jeszcze pora sprzyjająca wytężonej pracy). szlifowaniem warsztatu młodego aktora. Co tu długo opowiadać, były to niekończące się „wrony bez ogona" i „wyścigi wyścigowe", potem „tato czytający Tacyta", okraszone licznymi gimnastykami aparatu artykulacyjnego („rybki", „pyszczki", „bociany kle-kle" itd.). Kto nie próbował, niech spróbuje, zachęcam wszystkich do takich ćwiczeń, bo podobno likwidują zmarszczki i odmładzają...

A wracając do warsztatów, to po ćwiczeniach dykcyjnych uczestników warsztatów czekało jeszcze kilka godzin pracowicie spędzonych na scenie (jak przełożyć słowo napisane, w słowo pokazane) i na zakończenie zawsze coś bardzo przyjemnego – przerwa drugośniadaniowa i wycieczka po bychawskich sklepach i second-handach w poszukiwaniu ciekawych „kostiumów teatralnych", rekwizytów, elementów scenografii, które warto byłoby pozyskać do teatru. Najlepiej nawet otrzymać w prezencie, gdyż budżet takiego amatorskiego teatru jest bardzo, bardzo, bardzo, skromny, prawie żaden. Stąd nasze pytanie i prośba do czytelników, może znalazłby się jakiś mecenas sztuki wśród bychawskich przedsiębiorców, który wziąłby nasz bychawski teatr pod swoje opiekuńcze skrzydła?

Owoce tych artystycznych zmagań z Talią i Melpomeną, już niedługo będziecie mogli zobaczyć. Jeżeli temperatura teatralnych poszukiwań nie opadnie po wrześniowym spotkaniu dzieci i młodzieży ze szkołą, to pierwsza powarsztatowa premiera odbędzie się już w październiku. I będzie to prapremiera, gdyż teksty nad którymi pracował i pracuje teatr są scenariuszami autorskimi pisanymi na podstawie książek dla dzieci i młodzieży. Szukajcie więc już wkrótce interesujących plakatów na mieście, które będą Was zapraszać do BCK na nowe teatralne wydarzenia.

MONIQ

„Wiesz... ten wąwóz jest tak strasznie głęboki, że chyba słusznie nazywacie go gląwozem..." – uczestniczki warsztatów: Kasia Urban i Monika Jabłońska

Egzamin

Gdybym stanął,
Stanął przed swym Stwórcą
Na rozmowę kwalifikacyjną,
To egzamin oblać mógłbym może,
Ale przedtem spytałbym Go:
Boże
Kto stawia coraz większe
Przeszkody przed naszymi stopami?
Czy piękniejsze znaczy lepsze?
Czemu ci, co wierzą w Ciebie są sami?
A gdyby po tej zbytniej śmiałości
Dano mi w dłonie kwestionariusz,
Pytałbym dalej bez złośliwości –
Czy mamy wpływ na Boski Scenariusz?
Czy czasem Bóg coś w nim wyciera?
Co to znaczy i czy jest sprawiedliwość?
Czemu ten żyje, a tamten umiera?
Czy prosty człowiek ma prawo mieć dość?
Czy łzy u różnych ludzi
Czasami znaczą to samo cierpienie?
Czy świat polityków może się znudzić?
Jak długo w nas trwać może zwątpienie?
A co z głodem, kataklizmami,
Czy rzezi niewinnych to też przeznaczenie?
Czy może te dołki kopiemy my sami?
Kiedy zstąpi Twój Duch, by odnowić tę ziemię?
A co z miłością, gdzie ona jest?
Jeśli nią jesteś, wybacz, gdy upadam w wierze.
Człowiek niecierpliwy, kiedy spotka ją, gdzie?
Przecież to nie wymysł, jak te słowa na papierze –
Zmówię za to dziś pacierze...

ELIOT

PAMIĘTAMY!!!

Sierpień i wrzesień, to szczególne miesiące w historii polskiego narodu i państwa, naznaczone krwią wielu rodaków, którzy w najbardziej dramatycznych i przełomowych momentach naszych dziejów stanęli do służby Ojczyźnie, aby bronić jej wolności. Wielu z nich uczestniczyło w walkach zwycięskich, ale wielu złożyło swoje życie na Jej ołtarzu, a inni znosili cierpienie i upokorzenia uwięzieni w obozach zagłady.

W tych miesiącach szczególnie pamiętamy o tak ważnych, z nie tak przecież odległej przeszłości, wydarzeniach, oraz bohaterach biorących w nich udział. Właśnie wtedy, mamy okazję porozmawiać z tymi, którzy jeszcze żyją i w swych opowiadaniach dają świadectwo tamtych dni, choć dla niektórych z nas brzmi to jak nieprawdopodobna baśń, czy legenda. Ale to wszystko, ciągle żywa jeszcze w wielu z Nich, prawda. I właśnie w tych dniach mamy szczególną okazję, aby oddać wszystkim zasłużonym cześć i podziękować za to, a może wcześniej uświadomić sobie, że to właśnie dzięki tym Staruszkom, którym łza, wywołująca nasze zdziwienie, spływa po policzku na dźwięk „Legionów", „Czerwonych maków pod Monte Cassino", czy melodii „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę..", możemy dziś żyć w wolnej Polsce i nazywać siebie Polakami.

Dziękujemy Wam za Polskę!

Red.

A oto, jak mieszkańcy naszej gminy obchodzili rocznicę 15 sierpnia, kojarzącą się nam ze słynnym „Cudem nad Wisłą".

23 lipca 1944

Majdanku,
Grobowcu setek tysięcy istot ludzkich,
które cierpiąc na twojej ziemi, naznaczyły Cię na wieki.
Ty swoim istnieniem w takim właśnie kształcie
niesiesz nam przesłanie.

Ewa Choung-Fux

Wyzwolenie obozu na Majdanku 23. lipca 1944 r. przez Armię Radziecką wspieraną przez oddziały Armii Krajowej uratowało przed śmiercią niewielu więźniów, których nie zdążyła ewakuować niemiecka obsługa obozu. Dzień ten jest pamięcią o tych, co przeżyli, i o tych, którzy pozostali tu na zawsze.

Towarzystwo Opieki nad Majdankiem i Muzeum dba, aby każdego roku ten dzień był obchodzony uroczyście, z udziałem władz administracyjnych Lublina, organizacji kombatanckich, społecznych, a przede wszystkim z udziałem byłych więźniów obozu i społeczeństwa Lublina, które w tych ponurych latach niosła im pomoc. Tak było i w tym roku.

O godz. 10.00 na płycie przed pomnikiem stanęły poczty sztandarowe po obu jego stronach. Dyrektor Muzeum Edward Balawejder powitał zgromadzenie przybyłych na tą uroczystą 61. rocznicę wyzwolenia obozu. W swym okolicznościowym wystąpieniu opowiedział w skrócie historię Majdanka – miejsca zagłady więźniów z państw Europy.

W drugim punkcie uroczystości Ojciec Michał (95 lat) kapucyn, były więzień obozu na terenie Niemiec i kapelan ZBOWiD, odprawiali wspólnie ze zgromadzeniem modlitwę za zmarłych w tym obozie oraz innych miejscach zagłady. Po zakończeniu modlitwy, przy wtórze werbla złożono wieńce i wiązanki kwiatów na tablicy pamięci pomordowanych.

Na zakończenie serca wszystkich zebranych wzruszyła pieśń „Boże coś Polskę", którą zaintonował Ojciec Michał. Jej słowa rozbrzmiewały w modlitewnym śpiewie, a ich echo rozchodziło się szeroko po skrwawionej ziemi Majdanka.

Tekst i foto. Tadeusz Chrzanowski
były więzień Majdanka

Przypomnijmy...

Lubelski obóz koncentracyjny, zwany potocznie Majdankiem, funkcjonował niespełna trzy lata (od października 1941 do lipca 1944 roku).W całym tym okresie realizował szereg dodatkowych funkcji. Był nie tylko obozem koncentracyjnym, lecz jednocześnie zagłady, jenieckim, karnym i przejściowym. Szacunkowo oblicza się, że przez Majdanek przeszło około 300.000 więźniów reprezentujących ponad 50 narodowości. W wyniku eksterminacji, prymitywnych warunków bytowania i wyczerpującej pracy, życie straciło tu 235.000 osób. W związku z ofensywą wojsk radzieckich, od początku 1944 roku przygotowano obóz do ewakuacji. Oficjalnie zarządzono ją 19 marca, natomiast od kwietnia więźniów zaczęto wysyłać z Majdanka do obozów położonych na zachód od Wisły. Łącznie w dziesięciu transportach wyekspediowano około 7000 osób, które skierowano do Łodzi, Natzweiler, Bergen-Belsen, Oświęcimia, Gross-Rosen, Płaszowa, Ravensbrueck i Mauthausen. Na Majdanku pozostało niespełna 200 więźniów (przeważnie politycznych) różnych narodowości, których skoszarowano na polu I, a także 1500 inwalidów, jeńców radzieckich przebywających na II polu. W końcu maja na I polu umieszczono też 400 Żydów przybyłych z obozu w Budzyniu, na przełomie zaś czerwca i lipca – około 2500 chłopów z Lubelszczyzny. W tym czasie na polu V zorganizowano obóz Wehrmachtu przeznaczony do budowy umocnień frontowych. Osadzeni w nim więźniowie to młodzi ludzie pochodzący z Lublina i okolicznych miejscowości. 11 maja nastąpił nalot bombowy na Lublin, w wyniku którego na obóz zrzucono 80 bomb. Nie spowodowały one zbyt dużego uszczerbku w zabudowaniach obozowych. Uszkodzony został budynek koszar załogi SS i transformator wysokiego napięcia. Były ofiary i ranni wśród SS-manów. Jednocześnie z ewakuacja więźniów następowało wyraźnie ograniczenie działalności obozu i jego likwidacja. Zaczęto demontować baraki i ich wyposażenie na polu IV. W tym czasie Majdanek stał się miejscem egzekucji więźniów Zamku lubelskiego przywożonych tu tzw. Transportami śmierci. Szczególne nasilenie tych rozstrze-

Pouczające spotkanie

Antoni Budzyński – uczestnik walk o Monte Cassino

Niedawno w Środowiskowym Domu Samopomocy w Bychawie gościliśmy pana Antoniego Budzyńskiego. Jest on żyjącym świadkiem i byłym uczestnikiem walk o Monte Cassino mającym 89 lat. Zażartował, że nie wie, dlaczego tak długo żyje, ale chybana poprawę. My powiedzieliśmy mu, że żyje po to by świadczyć i opowiadać o prawdziwej historii.

Byliśmy bardzo ciekawi jak się znalazł pod Monte Cassino. Pan Antoni ma dobrą pamięć i wszystko po kolei ze szczegółami nam opowiadał.

Na początku wojny trudnił się handlem przy granicy rosyjskiej. Został pojmanyi oskarżony o szpiegostwo. Potem wraz z innymi jeńcami został wywieziony wagonami bydlęcymi na Syberię. Strażnicy w pociągu nie przejmowali się, że nie mają sanitariatów, i że w tak trudnych warunkach jadą tysiące kilometrów. Tam na miejscu budowali z bali baraki mieszkalne. Kto pracował wolno, ten dostawał mniejsze porcje jedzenia. Mieli tak pracować, by wyszkolić się na prawdziwego komunistę. Jeńcy byli bardzo wygłodzeni, niedożywieni. Pan Antoni ważył nieco ponad 20 kg.

Jednocześnie gdzieś w Anglii generał Anders postanowił założyć i wyszkolić armię polską, w której skład mieli by wejść więźniowie syberyjscy. Dzięki jego staraniom Sybiraków załadowano do pociągów i przewieziono do Persji - obecnego Iranu. Tam przywitano ich z ogromną życzliwością i gościnnością. Wielu wygłodniałych żołnierzy przypłaciło zbyt duży apetyt chorobami, a nawet śmiercią. Zawieziono ich do Palestyny i Iraku, gdzie byli długo i intensywnie szkoleni. Już jako wyszkoleni żołnierze przemieszczeni zostali do Egiptu i Kairu, by z stamtąd przez Morze Śródziemne wrócić do Europy. We Włoszech zaczęli walczyć z Niemcami i wkrótce okazało się, że będą uczestniczyć w walkach o Monte Cassino. Przed Polakami inni zdobywali tę górę z żelaza i betonu, lecz zdruzgotał ją dopiero oręż polski. Bardzo wielu Polaków poległo w tej walce, ale tym samym Polska miała swój znaczący udział w walkach II wojny światowej.

Pan Antoni Budzyński ma wiele odznaczeń, głównie angielskich. Przyjechał do nas w mundurze wojskowym i przywiózł książki upamiętniające tematykę tamtych czasów, o której wielu z nas wcześniej nie słyszało lub słyszało niewiele. Wprawdzie wiedzieliśmy, że jest gdzieś we Włoszech klasztor na Monte Cassino, o który walczyli Polacy, ale historia przekazana ustami uczestnika tych walk dała nam wiele do myślenia. Była to dla nas wspaniała lekcja historii, której większość nie znała z różnych powodów. Dzięki panu Antoniemu poznaliśmy ze szczegółami, jak wyglądało życie Polaków - Sybiraków, którzy pod dowództwem gen. Władysława Andersa walczyli o to, by Polska nie znikła z mapy świata i abyśmy mogli być dziś dumnymi Polakami.

Spotkanie z podopiecznymi ŚDS w Bychawie

Jesteśmy im za to winni dozgonną wdzięczność. Powinniśmy pamiętać o ofiarach tej strasznej wojny. Nigdy nie wolno nam zapomnieć o tym, jak wielu z nich zostało na Syberii, w Persji, czy u podnóża Monte Cassino. Zostali tam po to, abyśmy mogli żyć jako Polacy i mówić po polsku.

Na zakończenie spotkania zadaliśmy pytanie panu Budzyńskiemu: - Co trzymało pana przy życiu? A pan Antoni zacytował sparafrazowany fragment inwokacji do „Pana Tadeusza": - *Polsko! Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie*

Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
kto Cię stracił...

Anna Kiełbowicz

– niezapomniana rocznica

liwań przypadło na ostatnie dni istnienia obozu. W krematorium i jego bezpośrednim sąsiedztwie zginęło wtedy 1000 osób. W przeddzień opuszczenia obozu Niemcy podpalili budynek krematorium oraz część akt obozowych. W ostatnim transporcie wyprowadzonym z Majdanka 22 lipca po południu znaleźli się więźniowie pozostawieni do mementu likwidacji oraz przybyli z Budzynia. Po drodze dołączono do nich ponad 200 więźniów z podobozu Majdanek przy ul. Lipowej w Lublinie. Prowadzono ich przez Kraśnik do Ćmielowa, skąd pociągiem zostali przetransportowani do Oświęcimia. W czasie marszu osoby nie wytrzymującego jego tempa – rozstrzeliwano. Podczas noclegu w Kraśniku – dzięki pomocy i dużemu zaangażowaniu mieszkańców tego miasta- 32 konwojowanym udało się zbiec. Równocześnie z transportem pieszym wyekspediowano samochodem z obozu kilkunastu chorych. Pojazd ten utknął jednak już na zatłoczonych ulicach Lublina i więźniowie ci zdołali się uratować. Gdy ostatni transport ewakuacyjny opuszczał Majdanek, pod Lublin podeszły już oddziały 2 Armii pancernej Siemona Bog-

Ojciec Michał – kapucyn, były więzień obozu koncentracyjnego

danowi i 7 Korpusu Kawalerii Gwardii gen. Konstantinowa. W nocy z 22 na 23 lipca rozpoczęły się walki o miasto. Żołnierzy radzieckich wspierały oddziały Armii Krajowej. Walki trwały do 24 lipca i zakończyły się kapitulacja sił niemieckich dowodzonych przez gen. Mosera.; Wraz z opuszczeniem Majdanka przez Niemców, jeszcze podczas walk o Lublin, chłopi z Lubelszczyzny 23 lipca rano opuścili obóz. Oddziały radzieckie, przekraczając bramy wyzwalanego obozu zastały tylko więźniów zamkniętych na polu II , którymi byli radzieccy inwalidzi wojenni. Majdanek jest jedynym obozem, w którym pozostawiono urządzenia masowej zagłady. Załoga podjęła co prawda próbie zatarcia śladów zbrodni poprzez podpalenie krematorium i akt kancelaryjnych. Ogień strawił tylko drewnianą obudowę krematorium. Udało się częściowo uratować akta. Pozostawiono tez szczątki spopielonych ciał, zbiorowe groby i narzędzia zbrodni. To wstrząsające cmentarzysko zaczęło być zrazem miejscem masowych odwiedzin mieszkańców Lublina i rodzin zamordowanych.

Od redakcji

inf. www.majdanek.pl

KOMBATANCKIE ZEBRANIE

W dniu 26 sierpnia 2005 r. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków Koła Miejsko-Gminnego Związku Kombatantów Rzeczpospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Bychawie. W zebraniu uczestniczyli: Z-ca Burmistrza Bychawy Jan Mazurkiewicz oraz Prezes Zarządu Okręgowego Związku płk. Jerzy Górnicki. Początkiem zebrania było uczczenie pamięci 48 członków Koła, którzy zmarli w latach 2002 – 2005.

Po złożeniu sprawozdań za okres 4-letniej kadencji, członkowie dyskutowali nad problemami organizacji. Rozmowy dotyczyły szczególnie spraw socjalnych i uprawnień przysługujących kombatantom, które ostatnimi czasy zostały znacznie okrojone. Do niektórych problemów poruszonych w dyskusji ustosunkował się Prezes Zarządu Okręgowego płk. J. Górnicki. Zabierając głos Z-ca Burmistrza podziękował za zaproszenie i obiecał, że w miarę możliwości władze samorządowe zawsze będą iść z pomocą członkom Koła. Ponadto apelował do zebranych, by w nadchodzących wyborach do Parlamentu głosować na tych kandydatów, którzy będą otaczać opieką kombatantów oraz utrzymywać czy rozszerzać należące się im przywileje. Zapoznał on również zgromadzonych z osiągnięciami gospodarczymi miasta i gminy oraz planami dalszego rozwoju.

Po zakończeniu rozmów członkowie dokonali wyboru nowego Zarządu Koła na kolejny 4-letni okres kadencji. Prezesem Zarządu pozostał nadal Zdzisław Gomułka, a jego zastępcami Tadeusz Chrzanowski i Albin Frączek, na sekretarza Zarządu wybrano Franciszka Kawałę, zaś skarbnikiem został Stanisław Niedźwiedzki. Jan Sak będzie natomiast sprawował funkcję Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.

Zebranie przebiegało w milej i bratniej atmosferze kombatanckiej.

Informację przygotował Zdzisław Gomułka Prezes Zarządu Koła Miejsko-Gminnego ZBOWiD

MOKRA SPRAWA czyli skutki powodzi w naszej gminie

Sprawa jest rzeczywiście mokra i kłopotliwa w skutkach, zarówno dla mieszkańców gminy, jak i dla jej władz. Ale i ciężko byłoby się przed nią uchronić, bo na żywioł nie ma rady. Kto na własnej skórze odczuł mokre skutki tego żywiołu, domyśla się już, że mowa tu o serii ulewnych opadów deszczu, które w ostatnim miesiącu nawiedzały cały kraj i niestety nie ominęły również naszej gminy. Wywołały one stany powodziowe w wielu miejscach, jednak najbardziej ucierpiała północna część gminy. Podczas objazdu dróg gminnych po powodzi obecni byli przedstawiciele Urzędu Miejskiego w Bychawie, którzy oszacowali szkody. Okazało się, że największe, wystąpiły m.in. na terenie miejscowości Bychawka Trzecia, Bychawka Trzecia – Kolonia, Bychawka Druga, Bychawka Druga – Kolonia i Bychawka Pierwsza, gdzie woda rozmyła i zniszczyła drogi gminne, które już zostały naprawione. W Osowie i Osowie – Kolonii rozmyte zostały drogi i całkowicie zniszczone przepusty. Likwidowanie szkód polegało na wyrównaniu zniszczonych dróg oraz wstawieniu przepustów. Podobne zniszczenia dróg stwierdzono również na terenie Zdrap, Woli Dużej Kolonii oraz innych miejscowości. Urząd Miejski w Bychawie stara się sukcesywnie i w miarę możliwości naprawiać szkody wyrządzone przez nieprzewidywalną matkę naturę.

Informacja i foto. Sławomir Rechul Wydział GPK UM w Bychawie

FORUM CZYTELNIKÓW

Apel bychawianina

Zwracam się z wielką prośbą do wszystkich ludzi, którym nie jest obojętne dobro Polski. Mam na myśli zbliżające się wybory. Apeluję do serc i umysłów wszystkich, nie wybierajmy ludzi ze skazą, tych, którzy mają kryminalną przeszłość, ani tych, którzy umieją marnować wszystko, cokolwiek się im powierza. Dam przykład: pan dyrektor roztrwonił dobrze prosperującą fabrykę, zostało po niej zawalisko, kupa śmieci i masa bezrobotnych, a nawet bezdomnych. Ale pan dyrektor awansował, dostał się do ministerstwa, a tam jeszcze więcej marnuje. Wcześniej dostał duży majątek po ojcu, który roztrwonił. Takiego nie wybierajmy!

Pamiętajmy o odpowiedzialności!

Człowiek, który podejmuje się rządzenia zakładem, czy krajem powinien ponosić o wiele większą odpowiedzialność, niż przeciętny zjadacz chleba.

Nie uwzględniajmy takich tłumaczeń: „ja nie wiedziałem", „ja myślałem..." itp. Krótko – „nie potrafisz, nie pchaj się na afisz". Jeśli nie umiesz, nie jesteś zorientowany, nie staraj się dostać na wysokie i odpowiedzialne stanowiska państwowe. Myślę, że minęły już czasy, kiedy liczył się tylko wysoko partyjny i koleś.

Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że dzisiejsza ekipa rządząca w Polsce jest tylko do ściągania haraczy Przykład z autopsji: chciałem zrobić wiatrak, aby zyskać tanią energię elektryczną, głównie do ogrzewania, pomyślałem, najlepiej będzie, jeśli zrobię to zgodnie z prawem. Niestety, gdy wszystkie formalności poznałem, natychmiast się przekonałem, że taniej będzie zapłacić za obecną, niźli korzystać z własnej. Tym razem wybierzmy odpowiedzialnego, prawdziwego człowieka, a będzie inaczej. Ludzie wyjeżdżający do pracy za granicą, Też już muszą za to płacić. Przecież oni nam wstydu nie przynoszą, nawet chlubimy się naszymi ludźmi pracy. Nie możemy tego powiedzieć o naszych „możnych władcach". Wiadomo, że pieniądze zarobione za granicą są w 90% wydawane u nas w kraju. Jeśli ich nie będzie, na pewno więcej stracimy, a mimo to nasze państwo nie ułatwia ludziom wyjazdów zagranicznych i zarabiania na życie. Jeśli oni nie będą mieli środków do życia, a w kraju nie ma dla nich miejsc pracy, to niechybnie będą zmuszeni żebrać lub kraść.

Taki to kraj, więc powtórzę raz jeszcze: nie istotne, z jakiej partii, byle by był prawym człowiekiem. I jeszcze jedno - idźmy wszyscy na wybory, bo jeśli my nie pójdziemy, oddamy władzę ludziom wybranym za kiełbasę wyborczą.

Stanisław Wierzchowski

Tańczymy tak już od lat...

Głos P. Marka Kuny (GZB 7/2005) „Taniec na kościach" zmusza do przemyślenia naszego stosunku do przeszłości miejsca, w którym żyjemy. Jest oczywiste, że ochronie winny podlegać wszystkie ślady historii, w tym również cmentarze i inne miejsca pochówku. I takiego szacunku do przeszłości i tradycji trzeba uczyć młodych. Nikomu z nas nie byłoby miłe myśleć, że za kilkaset lat ktoś zatańczy na naszych prochach.

Idę jednak o zakład, że obecny właściciel tego miejsca, w którym zorganizowano imprezę reklamującą towary, nie miał żadnej orientacji, co do jego historycznego przeznaczenia. I nie tylko on. Niewiedza, tak jak nieznajomość prawa, nie usprawiedliwia. Ale...

Kiedy budowano Dom Towarowy i obok powstała „Arkadia", to choć wykopane kości jednoznacznie wskazywały na dawny cmentarz, nie zaniechano inwestycji, zaś głośna i dobrze pamiętana do dziś „Arkadia" wiele lat była lokalem nader rozrywkowym, z tańcami, weselami, hucznymi sylwestrami, itp. itp., gdzie popłynęło morze trunków. A dzisiejszy „Dragon" z całym piwno-dyskotekowym zapleczem też przedłuża tą tradycję.

Tańczymy więc w tym miejscu od wielu lat. I gdyby szukać winnych, to powiedzmy jasno: ani kolejne dawne władze, ani my, mieszkańcy, nie protestowaliśmy. Nikt też, jak dotąd, z urbanistów czy konserwatorów zabytków nie zakreślił wyraźnych granic dawnego cmentarza, (mógł tu istnieć do pocz. XVII w.) – metr dalej czy bliżej? I w którą stronę?

Daleka jestem od relatywizowania, a tym bardziej bagatelizowania sprawy. Sądzę jednak, że takich nie odkrytych nekropolii, o których nie wiemy, jest w naszej ponad 1000 letniej historii dużo. Może i w samej Bychawie, gdzie stwierdzone osadnictwo sięga przecież czasów piastowskich.

W propozycji ustawienia tablicy informacyjnej w tym miejscu poszłabym dalej: plansza z planem przestrzennym miasta, na której byłyby oznaczone historyczne jego granice, z dawnym rynkiem i odchodzącymi od niego uliczkami, dawnym kościołem, cmentarzem itd. Ustawiona w widocznym miejscu, dla nauki historii, pod rozwagę, w celach informacyjnych.

Zdaję sobie jednak sprawę, że pomysły i propozycje nic nie kosztują, a ich realizacja – tak.

Maria Dębowczyk

Od redakcji

W celu zweryfikowania pewnej nieścisłości, która pojawiła się w tekście p. Marka Kuny, pragniemy wyjaśnić, iż działka na której znajduje się obecnie budynek dawnego Domu Towarowego nigdy nie była własnością Gminy Bychawa, w związku z powyższym, Urząd Miejski nie miał mocy decyzyjnej w momencie jej sprzedaży. Wcześniejszym właścicielem tejże działki była Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", i została ona sprzedana na kilka lat przed rozpoczęciem kadencji obecnych władz miasta.

Red.

UWAGA ROLNICY

PLANTATORZY BURAKA CUKROWEGO WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK PLANTATORÓW BURAKA CUKROWEGO W LUBLINIE

Apeluje do wszystkich plantatorów - akcjonariuszy Krajowej Spółki Cukrowej S.A. o rozwagę i dokładne przeanalizowanie decyzji o ewentualnejsprzedaży akcji firmom zewnętrznym. Zachowanie akcji KSC w rękach plantatorów jest najlepszym zabezpieczeniem naszych interesów oraz przyszłości jedynego polskiego producenta cukru.

Nadmieniamy, że sytuacja ekonomiczna koncernu ulega stałej poprawie dziękiczemu w zrasta wartość księgowa wydanych akcji. Na koniec czerwca 2005 roku wartość jednej akcji KSC wyniosła 1,63 zł. Wobec powyższego sprzedaż akcji po cenie niższej niż wartość nominalna - 1,00 zł - jest wysoce nieopłacalna i nieracjonalna.

Przypominamy, że osoby zbywające akcje KSC będą musiały odprowadzić należny podatek z tytułu ich sprzedaży w wysokości 19 %. Dodatkowo, jeśli Urząd Skarbowy uzna, że cena akcji została zaniżona może podwyższyć opłatę i naliczyć podatek od rynkowej wartości akcji.

W celu uzyskania dodatkowych informacji dotyczących prywatyzacji KSC, a także perspektyw naszego cukrownictwa prosimy o kontakt z biurem Związku.

Prezes Wojewódzkiego Związku Plantatorów Buraka Cukrowego w Lublinie Wojciech Kałużny

Adres naszego Biura: ul. Krochmalna 13, hotel przy Cukrowni „LUBLIN", pokój 30
20-401 Lublin, tel. 53-215-13
Biuro czynne codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 - 15.00

Z sesji

Podczas obrad XXXV sesji radni podjęli uchwały w sprawach:

a) zmieniającą uchwałę w sprawie uchwalenia statutu Ośrodka Pomocy Społecznej w Bychawie,
b) uchwalenia regulaminu udzielania pomocy materialnej o charakterze socjalnym dla uczniów zamieszkałych na terenie gminy Bychawa,
c) ustanowienia Nagrody Gminy Bychawa za upowszechnianie kultury,
d) zmian budżetu gminy na rok 2005,
e) przystąpienia do sporządzenia zmiany st udium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Bychawa,
f) udzielenia pomocy finansowej Powiatowi Lubelskiemu,
g) zwolnienia z obowiązku zbycia nieruchomości w drodze przetargu,
h) wyrażenia zgody na oddanie nieruchomości w użytkowanie wieczyste w drodze bezprzetargowej
i) wyrażenia zgody na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, położonej w Gałęzowie.

Ponadto radni zapoznali się z koncepcją budowy ZZO (Zakład Zagospodarowania Odpadami) w ramach Celowego Związku Gmin w oparciu o dwa centra logistyczne Bychawa i Bełżyce oraz informacją o przebiegu wykonania budżetu gminy za I półrocze 2005 roku.

J.J.

„Staram się być normalnym nauczycielem i dyrektorem szkoły”

dokończenie ze str.2

nie jeśli chodzi o właśnie pracę z młodzieżą.

H.D. Od początku swojej pracy pedagogicznej, którą rozpocząłem w 1967 r. starałem się robić coś poza obowiązkami czysto pedagogicznymi. Już w tym samym roku miałem zespół mandolinistów, skrzypków i akordeonistów w szkole, w której wówczas pracowałem. Prowadziłem również dosyć ożywioną działalność ze środowiskiem lokalnym. Prowadziłem zespół śpiewaczy i teatralny z osobami dorosłymi mieszkającymi na wsi. Właśnie z nimi, m.in. nagrywałem polskie gody weselne, obrzęd weselny do audycji w Radiu Lublin. Później prowadziłem zespół muzyczny Związku Młodzieży Wiejskiej. Przez kilka lat współpracowałem z zespołami tańca ludowego, chóru, zespołem muzycznym z Bychawy i Woli Gałęzowskiej. Była też przygoda z Orkiestrą Dętą OSP w Bychawie, którą opiekowałem się przez okres ok. 9 lat. Bardzo miło wspominam okres istnienia Zespołu muzycznego, w którego skład wchodzili wyłącznie nauczyciele dawnego powiatu bychawskiego, który miał swoje osiągnięcia, ponieważ wielokrotnie występował na różnych uroczystościach nie tylko lokalnych, ale np. przy okazji oceny dorobku kulturalnego wśród nauczycieli nasze miasteczko było reprezentowane przez zespół na uroczystościach wojewódzkich i pozawojewódzkich. Był okres, kiedy pracowałem w bychawskiej Szkole Podstawowej i wtedy przez kilka lat prowadziłem i opiekowałem się zespołem tańca ludowego, i dowodem mojej działalności są stroje ludowe, które w tym czasie, również dzięki moim staraniom, zostały zakupione i służą do dziś. Zawsze dążyłem do tego, żeby szkoła miała jakąś swoją wizytówkę, czy to zespół ludowy, czy wokalno-muzyczny, czy wreszcie orkiestra.

Red. I taką orkiestrę udało się Panu stworzyć w obecnej szkole, która już chyba wszystkim nierozłącznie kojarzy się z Zespołem Szkół im ks. A. Kwiatkowskiego i nazwiskiem Henryka Dudziaka.

H.D. To prawda, Młodzieżowa Orkiestra Dęta naszej szkoły, która jest już znana w kraju i za granicą, pięknie się rozwija, a to również dzięki ludziom, którzy pomagają mi w propagowaniu tej idei, aktywizowaniu i motywowaniu młodzieży to takiej działalności. Dzięki temu udało nam się utworzyć szkołę muzyczną I stopnia, wprawdzie społeczną, ale to też jest coś, bo korzysta z niej i kształci swoje zdolności i umiejętności około 50 dzieci.

Red. Nie bez kozery został Pan również Przewodniczącym Komisji Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego.

H.D. Ja się z tej funkcji cieszę. Jest to przecież funkcja społeczna. Nie przynosi zbyt dużych korzyści finansowych, ale też i nie takich oczekuje. Sprawia mi ogromna radość, że mam dzięki temu okazję, aby pomóc wielu gminom w realizacji programu rozbudowy bazy sportowej. Co roku kilka gmin dzięki pozytywnej opinii właśnie tej Komisji korzysta ze środków Totalizatora Sportowego, których dysponenetem jest Urząd Marszałkowski, na budowanie hal sportowych, a za przykład można podać naszą przy bychawskim Gimnazjum Nr 1, czy w Zakrzówku. W trakcie budowy są hale w Niedrzwicy Dużej, w Polichnie, w gminie Szastarka, w Wilczopolu, w Niemcach i w Borzechowie. Tam też pozostawiłem cząstkę serca. W tej chwili staramy się o fundusze na rozbudowę stadionu sportowego w Bychawie.

Red. Mówimy o sporcie, to powiedzmy jeszcze o tym, co choćby w chwili obecnej dzieje się w szkole. Wiemy, że już niejednikrotnie organizowane były tu obozy sportowe dla młodzieży.

Laureaci tegorocznej nagrody – medalu „Serce dla Serc”. W górnym rzędzie, drugi od prawej Henryk Dudziak.

H.D. To prawda. Co roku w wakacje staram się organizować różne formy wypoczynku. Przez 3 lata gościły u nas dzieci ze Stanów Zjednoczonych na kolonii, organizowane były obozy dla dzieci i młodzieży z różnych województw naszego kraju, a od 3 lat dobrze współpracuje nam się z Wydziałem Pedagogiki i Psychologii UMCS w Lublinie i przyjmuje młodzież studencką z tego wydziału na obóz sportowy. Jest to dla naszej szkoły pewnego rodzaju splendor, ponieważ mogliby wybrać wiele innych miejsc, a wybierają akurat Bychawę. Myślę, że wpływ na to ma głównie bardzo dobra baza sportowa jaką dysponujemy, a oprócz tego internat, „dobra” stołówka, ale i osoby zaprzyjaźnione ze szkołą, jak choćby p. Lila Maciaszczyk, z-ca kierownika obozu, która jest absolwentką naszej szkoły. Muszę przyznać, że również ważne dla nas są pewne korzyści finansowe, które płyną z organizowania tego typu obozów i są przeznaczane głównie na utrzymanie obiektów sportowych, a jest ono dość drogie, zwłaszcza, jeśli mówimy o basenie.

Red. Oprócz obozów, na terenie szkoły mają miejsce jeszcze inne wydarzenia czy imprezy, które w większości wywodzą się z Pańskiej inicjatywy, a którymi można by się pochwalić.

H.D. Tak, i cieszę się, że nasza szkoła staje się powoli takim małym ośrodkiem życia kulturalnego w Bychawie. W szkolnym ogrodzie odbyło się już wiele imprez kulturalnych. Teraz nasz ogród zostanie jeszcze troszeczkę upiększony dzięki nowemu ogrodzeniu. Serdecznie zapraszam wszystkich mieszkańców do uczestnictwa w tych imprezach, z których najpiękniejszą chyba jest Wojewódzki Festiwal Orkiestr Dętych, który myślę, że będzie już taką standardową, coroczną imprezą w naszym amfiteatrze.

Red. Całkiem niedawno odbył się tam koncert zespołu dziecięcego z Ukrainy, który szerokim echem odbił się wśród zachwyconych mieszkańców Bychawy. Wiem, że były jakieś trudności z przyjazdem tej grupy do Polski, i w tym również przypadku, to właśnie Pan wyciągnął pomocną dłoń...?

H.D. Tak, to przykre, kiedy polityka dominuje nad sprawami, które powinny być najważniejsze, takimi jak dobro dziecka. Zgodziłem się na przyjęcie zespołu i zorganizowanie pobytu jego młodzieży, ponieważ wiem, jaka bieda jest na Ukrainie. Niedawno mieliśmy przecież okazję tam gościć z naszym zespołem. Mimo to, zostaliśmy bardzo ciepło i serdecznie przyjęci, dlatego też zależało mi na tym, aby zespół był zadowolony z pobytu w Polsce. Zorganizowaliśmy dla nich cykl imprez i mogę powiedzieć, że wyjechali stąd zachwyceni, bo wszędzie, gdzie występowali, zostali bardzo serdecznie i z dużym entuzjazmem przyjęci. Szczególnie wzruszające dla wszystkich było wysłuchanie polskich piosenek w wykonaniu dzieci, które nie znają języka polskiego. Do szczególnie zapamiętałych koncertów należy chyba zaliczyć ten z udziałem grupy Francuzów goszczących wówczas w Bychawie, kiedy to impreza miała charakter wielonarodowościowy i prawdziwie europejski, nikt się nie nudził. Mam pewne plany związane z ukraińskim zespołem, ale na razie nie uprzedzajmy faktów, kto wie, może będzie jeszcze wiele do opowiedzenia na ten temat.

Red. Jaki jest pański złoty środek na udaną pracę z młodzieżą?

H.D. To proste. Staram się zawsze być otwarty na propozycje i inicjatywy wychodzące ze strony młodzieży. Młodzi ludzie są kreatywni i mają wiele ciekawych pomysłów, jeśli się je tylko trochę ukierunkuje i pomoże w ich realizacji oraz w sprawach organizacyjnych, to na prawdę można wiele osiągnąć. Traktuję młodzież partnersko i dzięki temu mam z nią bardzo dobry kontakt, dogadujemy się super. Szkoła powinna być jedną wielką rodziną i staram się do tego dążyć.

Red. Panie Dyrektorze, ma zakończenie proszę nam powiedzieć, czego oprócz zdrowia i wytrwałości powinni życzyć Panu czytelnicy GZB?

H.D. Przede wszystkim zdrowia, bo jeśli tego nie zabraknie, to mogę obiecać, że włożę maksimum wysiłku, aby nadal służyć Bychawie, współpracować z jej mieszkańcami i oczywiście z młodzieżą. Moim marzeniem jest też, doczekać się w bliskiej przyszłości rozbudowy Szpitala Powiatowego w Bychawie.

Red. Życzymy więc tego wszystkiego, dużo zdrowia, kreatywnej i chętnej do działania młodzieży, no, i żeby nigdy nie zabrakło Pańskiego „Serca dla Serc”

Dziękuję za rozmowę.

Z laureatem nagrody „Serce dla Serc Dyrektorem ZS im. ks. A. Kwiatkowskiego Henrykiem Dudziakiem rozmawiała Ilona Fijołek-Mituła

Wielkie serce oddane bliźnim w dziedzinie kultury i sztuki
8/2005/303

Serce czyste stwórz we mnie Boże
A ducha prawego odnów we mnie!
(Psalm 51.12)

LUBLIN · SERCE DLA SERC · POLAND · HEART TO HEARTS

Czcigodny

Brat

mgr Henryk Dudziak

Kapituła Wyróżnienia „Serce dla Serc”
działająca przy Kościele Polskokatolickim w Lublinie
przyznaje Czcigodnemu Bratu
Wyróżnienie

„Serce dla serc”

Przez całe swoje dorosłe życie pracowałeś z dziećmi i młodzieżą wpajając w nich piękno narodowej kultury.
Jesteś również twórcą Młodzieżowej Orkiestry Dętej, koncertującej i propagującej kulturę narodową w Polsce i poza jej granicami.
Jesteś prawdziwym animatorem kultury polskiej.

To wyróżnienie niech będzie publicznym ukazaniem
Twojego Wielkiego Serca oddanego Bogu i bliźnim
w dziedzinie

kultury i sztuki

W imieniu Kapituły Wyróżnienia
„Serce dla serc”

Andrzej Szolach

Lublin, 15. VIII. 2005, Uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej

GŁOS ZIEMI BYCHAWSKIEJ

Wydawca: GMINA BYCHAWA
Adres redakcji: 23-100 Bychawa, ul.Partyzantów 1, pokój nr 25

tel. (0-81) 56-60-004 wew.24, .
Redaktor naczelna: Ilona Fijołek-Mituła.
e-mail: gzbg@wp.pl
Dyżury redakcji pełnione są codziennie od 8^{00} do 15^{00}
Współpraca fotograficzna: R.Rusinek.
Nakład: 1000 egz.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i adiustowania.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń.
Skład i druk: AWR MAGIC, Lublin, ul. Spadochroniarzy 7,tel. 081/441-13-91, e-mail: magic@magic.lublin.pl

Urząd Stanu Cywilnego w Bychawie informuje, że w miesiącach lipiec – sierpień 2005 roku zarejestrowano następujące:

AKTY URODZEŃ

Wosiek Natalia	Wólka Batorska
Kwieciński Paweł	Tarnawka Druga
Kosik Arkadiusz	Bychawa
Winiarczyk Weronika	Bychawa
Golianek Adrian	Jabłonna II
Nowacka Natalia Anna	Piotrowice
Wójcik Łukasz Kacper	Jabłonna II
Nawłatyna Bartłomiej	Piotrków – Kolonia
Mazurek Kinga	Bychawa
Kusa Roksana Amelia	Wierciszów
Wilkołazka Alicja	Wincentówek
Zaborek Paulina	Kosarzew Dolny
Makuch Klaudia	Osowa – Kolonia
Piasecki Oskar	Piotrkówek
Kryk Amelia	Bychawa

Z okazji urodzenia dziecka składam rodzicom serdeczne gratulacje.

AKTY MAŁŻEŃSTW

Piechota Konrad Piotr i Warchoł Anna Urszula
Nowakowski Waldemar Jan i Furmaga Ilona Agata
Sękowski Artur i Pawelec Iwona
Mazur Mariusz Grzegorz i Boguszewska Monika
Florek Tomasz i Sprawka Monika
Bielak Grzegorz i Żak Ewa Joanna
Cichocki Sławomir i Kryska Justyna Marta
Maciąg Gabriel i Pietraś Sylwia
Wierzchowski Michał i Chciuk Aldona
Trumiński Piotr i Dolecka Justyna
Kowalczyk Łukasz i Baran Magdalena
Czajczyk Jacek i Wieczorkiewicz Monika
Gołaś Michał Hieronim i Sudół Monika Anna
Zdybel Tomasz Michał i Kowalczyk Anna

Serdeczne życzenia na nowej drodze życia

AKTY ZGONÓW

Kryska Feliksa	Bychawa, żyła, 77 lat
Kozioł Franciszka	Wola Gałęzowska, żyła 92 lata
Winiarczyk Aleksandra	Jabłonna II, żyła 91 lat
Jacniacka Rozalia	Bychawa, żyła 91 lat
Kowalczyk Lucjan	Majdan Starowiejski, żył 68 lat
Partyka Stefania	Dragany, żyła 95 lat
Chyl Krzysztof Marek	Białowoda, żył 54 lata
Kulik Michalina	Spławy, żyła 101 lat
Rubaj Bronisław Andrzej	Karolin, 48 lat
Małek Alina	Guzówka, żyła 56 lat
Burski Kazimierz Tadeusz	Jabłonna I, żyła 60 lat
Flis Jan	Kosarzew Górny, żył 72 lata
Zdunek Krystyna	Żabia Wola, żyła 68 lat
Zawiślak Władysław Marian	Jabłonna II, żył 69 lat
Wiński Stanisław	Bychawa, żył 83 lata
Krzos Franciszek	Maciejów Stary, żył 84 lata
Muda Stanisława	Bychawa, żyła 79 lat

Rodzinom zmarłych składam wyrazy głębokiego współczucia.

Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego
Regina Skoczylas

Koledze i współpracownikowi

Panu Januszowi Pietrzakowi
oraz jego Rodzinie

z powodu śmierci Ojca i Dziadka
wyrazy głębokiego współczucia
składają:
Burmistrz, kierownictwo oraz pracownicy
Urzędu Miejskiego w Bychawie
oraz
Przewodniczący i Radni Rady Miejskie w Bychawie

Koleżance i współpracowniczce
Pani Sołtys

Małgorzacie Stawskiej

Wyrazy głębokiego ubolewania po śmierci Matki
Składają:
Sołtysi Gminy Bychawa,
Burmistrz, kierownictwo i pracownicy
Urzędu Miejskiego w Bychawie
oraz
Przewodniczący i Radni Rady Miejskiej w Bychawie

Rodzinie Państwa Ciecierskich

wyrazy głębokiego żalu i ubolewania
po stracie najdroższego Męża i Ojca,
składa:
Zarząd BLKS Granit Bychawa

NAPRAWA TELEWIZORÓW
KOLOROWYCH
CZARNO-BIAŁYCH
naprawy na poczekaniu
tel. 0 602 642 166

W BYCHAWIE na przeciwko dworca PKS
Środa 8.00-16.00; Czwartek 8.00-16.00

NAGROBKI GRANITOWE
(granit krajowy i importowany)
tanio poleca producent:

blaty
schody
parapety
Sprzedaż na raty
Zakład Kamieniarski
Strzyżewice Rechta
tel.(081)566 66 60